

STUDIA I ARTYKUŁY

Stanisław Żerko

Poznań

Kryzys w stosunkach między Polską a Rumunią w latach 1934–1936 w świetle polskich dokumentów dyplomatycznych*

Zapoczątkowany w maju 1933 r., niewiele ponad trzy miesiące po dojściu Hitlera do władzy, zwrot w stosunkach polsko–niemieckich doprowadził do podpisania między dwoma państwami 26 stycznia następnego roku deklaracji o niestosowaniu przemocy. Deklaracja ta, będąca odpowiednikiem paktu o nieagresji, stanowiła ogromne zaskoczenie dla międzynarodowej opinii publicznej, jeszcze nie tak dawno spodziewającej się raczej, że napięcie panujące od lat na linii Berlin–Warszawa przekształci się w konflikt zbrojny¹. Zaskoczona tym posunięciem była także Francja, od lat traktująca swego polskiego sojusznika jak wasala i przyzwyczajona, że Paryż będzie mógł nadal bezkarnie lekceważyć żywotne interesy Rzeczypospolitej².

Niezadowolone Francji z powodu usamodzielnienia się polskiej polityki zagranicznej rosło w następnych miesiącach. Przyczyniła się do tego również strona polska, gdyż kierownictwo Pałacu Brühla (siedziba polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w okresie międzywojennym) z nieskrywaną satysfakcją odreagowywało w kontaktach z dyplomata-

* W pracy nad artykułem wykorzystano kwerendę archiwalną przeprowadzoną przez autora w Warszawie i w Londynie podczas przygotowywania trzech kolejnych tomów (roczniki 1934, 1935 i 1936) w ramach serii Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych „Polskie dokumenty dyplomatyczne”, wydawanej przez zespół kierowany przez prof. Włodzimierza Borodzieja. Tom z dokumentami za 1934 r. został skierowany do druku, tom za 1935 r. znajduje się w opracowaniu redakcyjnym, a tom z materiałami obejmującymi rok 1936 już się ukazał: *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1936*, red. S. Żerko, współpraca P. Długołęcki, Warszawa 2011 [dalej: PDD 1936].

¹ Z nowszej literatury na ten temat tom referatów pokonferencyjnych: *Deklaracja polsko–niemiecka o niestosowaniu przemocy z dnia 26 stycznia 1934 r. z perspektywy Polski i Europy w siedemdziesiątą rocznicę podpisania*, red. M. Wojciechowski, Toruń 2005.

² Już 4 II 1923 r. ówczesny marszałek sejmu Maciej Rataj zapisał w swym dzienniku, że Francja traktuje Polskę praktycznie jak wasala, M. Rataj, *Pamiętniki*, Warszawa 1965, s. 157.

mi francuskimi dawne urazy i upokorzenia. Co więcej, wkrótce doszło do wyraźnej konfrontacji i poważnego kryzysu w sojuszniczych stosunkach polsko–francuskich w związku ze zgłoszoną wspólnie przez Paryż i Moskwę inicjatywą tzw. paktu wschodniego (zwanego też „wschodnim Locarno”³). Stanowisko Warszawy wobec tego projektu, lansowanego przez szefów dyplomacji obu mocarstw, Louisa Barthou i Maksima Litwinowa, było w gruncie rzeczy od początku negatywne — choć na razie starano się wyrażać bardziej sceptycyzm i prezentować postawę raczej wyczekującą. Polska oceniała koncepcję paktu wschodniego jako niezwykle niebezpieczną dla interesów Rzeczypospolitej ze względu na będące istotą tej koncepcji włączenie Związku Sowieckiego do współdecydowania o bezpieczeństwie państw tego regionu. Obawiano się też w Warszawie, iż Francja w ramach systemu bezpieczeństwa zbiorowego, jaki stworzyłby pakt wschodni, bardzo chętnie scedowałaby swe sojusznicze zobowiązania wobec Rzeczypospolitej właśnie na ZSRS. Tymczasem w Polsce panowało przekonanie, że Związek Sowiecki w roli sojusznika byłby zapewne równie groźny, jak Niemcy w roli przeciwnika.

Trudno się dziwić, że w związku z serią negocjacji wokół koncepcji paktu wschodniego stosunki polsko–sowieckie uległy daleko idącemu pogorszeniu⁴. Jednak znacznie większe znaczenie miał datujący się właśnie od 1934 i trwający w gruncie rzeczy po początek 1939 r. kryzys w relacjach międzysojuszniczych na linii Warszawa–Paryż.

Sojusz polsko–francuski, datowany od lutego 1921 r., nie był jednak jedynym aliansem Rzeczypospolitej. O ile obronny układ sojuszniczy z Francją zabezpieczać miał oba kraje przed atakiem ze strony Niemiec, o tyle drugie — również podpisane w 1921 r. — przymierze, zawarte z Rumunią, miało wzmacniać Polskę w razie agresji ze strony Związku Sowieckiego. Tymczasem w tym samym okresie, w którym w kryzysie znalazły się stosunki polsko–francuskie, również sojusz polsko–rumuński wystawiony został na ciężką próbę.

Sojusz z Rumunią (podpisana 3 III 1921 r. konwencja w sprawie przymierza obronnego)⁵ nie miał z polskiego punktu widzenia znaczenia porównywalnego z układem zawartym z Francją. Wojskowy potencjał Rumunii był nader ograniczony; relatywnie duża, lecz słabo wyposażona armia rumuńska pod względem sprawności bojowej znacznie ustępowała Wojsku Polskiemu. Niemniej przymierze to wzmacniało pozycję obu sygnatariuszy, choć ich sytuacja była znacząco odmienna. Ważne było nie tylko zobowiązanie do wzajemnej pomocy w razie niesprowokowanego ataku ze strony sowieckiej Rosji (później ZSRS), ale także postanowienie o wzajemnym porozumiewaniu się w tych kwestiach

³ Ostatnio szczegółowe studium na podstawie głównie akt brytyjskich: D. Jeziorny, *Dyplomacja brytyjska wobec koncepcji paktu wschodniego (1933–1935). Analizy, projekty, działania*, Łódź 2011. Podstawowe informacje zob. J. Jurkiewicz, *Pakt wschodni. Z historii stosunków międzynarodowych w latach 1934–1935*, Warszawa 1963 (praca nadal przydatna, mimo że oparta na nader wąskiej podstawie źródłowej i zawierająca interpretację typową dla ówczesnej historiografii PRL). Z literatury obcej przykładowo L. Radice, *Prelude to Appeasement. East Central European Diplomacy in the Early 1930's*, Boulder–New York 1981, s. 48 i n.

⁴ S. Gregorowicz, *Polsko–radzieckie stosunki polityczne w latach 1932–1935*, Wrocław 1982; z udziałem tegoż autora bardziej ogólnie, ale bez wcześniejszych, uwarunkowanych cenzurą, autoograniczeń: S. Gregorowicz, M. J. Zacharias, *Polska–Związek Sowiecki. Stosunki polityczne 1925–1939*, Warszawa 1995.

⁵ Szerzej: H. Bułhak, *Początki sojuszu polsko–rumuńskiego i przebieg rokowań o konwencję wojskową w latach 1919–1921*, „Dzieje Najnowsze” 1973, nr 3, s. 21 i n. Tekst konwencji wojskowej: idem, *Materiały do dziejów sojuszu polsko–rumuńskiego w latach 1921–1931*, „Studia Historyczne” 1973, z. 3, s. 421, 422.

polityki zagranicznej, które dotyczyłyby stosunków z wielkim wschodnim sąsiadem obu państw⁶.

Polska i Rumunia zaliczane były do grona państw tworzących w latach dwudziestych konstelację zwaną niekiedy francuskim systemem przymierzy. W jego skład wchodziła m.in. również Czechosłowacja, z którą (mimo pewnych prób zacieśnienia stosunków) Polska pozostawała w nie najlepszych stosunkach. Kontrastowało to z na ogół bardzo dobrymi relacjami między Bukaresztem a Pragą. Rumunia wraz z Czechosłowacją oraz Jugosławią tworzyła pod dyskretnym patronatem Francji regionalne ugrupowanie sojusznicze, zwane Małą Ententą. Ta zaś miała stanowić zabezpieczenie przed rewizjonizmem Węgier, z którym to z kolei państwem Polska utrzymywała tradycyjnie bardzo dobre relacje. W latach dwudziestych prowegierskie sympatie Rzeczypospolitej nie były jeszcze tak widoczne, ale mniej więcej od 1928 r. stanowiły „czynnik utrudniający prowadzenie przyjaznej wobec Małej Ententy polityki”⁷. Była to pewna komplikacja, rzutuująca siłą rzeczy na polityczne relacje między Warszawą a Bukaresztem.

Mimo to stosunki polsko–rumuńskie zacieśniły się właśnie na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych, gdy zawarto całą serię umów dwustronnych. Józef Piłsudski zatroszczył się też osobiście o wzmocnienie sojuszu. Przymierze obronne przedłużono zaś 15 I 1931 r., z tym że obowiązującą wcześniej konwencję wojskową zastąpiono „porozumieniem technicznym”. Istotne znaczenie miał m.in. artykuł nakładający na sygnatariuszy obowiązek pomocy w dostawach, transporcie i tranzycie broni, sprzętu wojskowego i materiałów w przypadku ataku ze strony państwa innego niż Związek Sowiecki. Tym samym sojusz z Rumunią, zasadniczo zawarty z myślą o zagrożeniu wyłącznie ze strony ZSRS, gwarantować miał Polsce łączność z państwami zachodnimi przez terytorium rumuńskie na wypadek wojny polsko–niemieckiej wobec nieuniknionej w takiej sytuacji blokady Morza Bałtyckiego⁸.

Niedługo później doszło jednak do rozdzwieńków na linii Warszawa–Bukareszt w związku z polską inicjatywą wszczęcia rozmów ze Związkiem Sowieckim w sprawie zawarcia paktu o nieagresji — po tym, jak 10 VIII 1931 r. parafowany został taki pakt między Francją a ZSRS. Rokowania mające na celu przygotowanie paktu polsko–sowieckiego rozpoczęły się w listopadzie, a zakończyły się 25 I 1932 r. parafowaniem układu. Obie strony poczyniły w negocjacjach ustępstwa: Polska zrezygnowała m.in. z własnej propozycji umieszczenia w tekście dokumentu zaproszenia Estonii, Finlandii, Łotwy i właśnie Rumunii do zawarcia z ZSRS analogicznego paktu. Warszawa zgodziła się również, by uzależnić wejście w życie polsko–sowieckiego paktu o nieagresji od zawarcia i ratyfikowania paktów ZSRS ze wspomnianymi państwami.

Tymczasem wynegocjowane zostały i podpisane pakt o nieagresji między ZSRS a Finlandią (21 I 1932 r.), Łotwą (5 II 1932 r.) i Estonią (4 V 1932 r.). Do sierpnia 1932 r. wszystkie trzy układy ratyfikowano. Pozostała sprzymierzona z Polską Rumunia, która mimo

⁶ Jedyną wydaną drukiem szczegółową monografią poświęconą relacjom na linii Warszawa–Bukareszt, opartą na niepublikowanych źródłach archiwalnych polskich i rumuńskich, jest: H. Walczak, *Sojusz z Rumunią w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1931*, Szczecin 2009. Ubolewać należy, że w odniesieniu do lat 1932–1939 nie ma analogicznej monografii (rozprawa Antoniego Zielińskiego, opracowana w latach siedemdziesiątych, nie została opublikowana). Całościowe, lecz siłą rzeczy skrótowe spojrzenie na ewolucję tych stosunków stanowi: H. Bułhak, *Polska a Rumunia 1918–1939*, w: *Przyjaźnie i antagonizmy. Stosunki Polski z państwami sąsiednimi w latach 1918–1939*, red. J. Żarnowski, Wrocław 1977, s. 305–344.

⁷ A. Essen, *Polska a Mała Ententa 1920–1934*, Warszawa–Kraków 1992, s. 302.

⁸ Cenna analiza wojskowych aspektów stosunków między Polską a Rumunią zawarta jest w: M. Leczyk, *Polska i sąsiedzi. Stosunki wojskowe 1921–1939*, Białystok 1997, *passim*.

polskich zabiegów i pośrednictwa nie zdecydowała się na podpisanie paktu ze Związkiem Sowieckim. Co więcej, oba państwa nie utrzymywały ze sobą nawet stosunków dyplomatycznych. Na przeszkodzie stała sprawa znajdującej się w granicach Rumunii Besarabii, do której roszczenia zgłaszał ZSRS (wcześniej Besarabia przez długi czas znajdowała się w granicach cesarstwa rosyjskiego)⁹.

Dzięki polskiemu pośrednictwu w styczniu 1932 r. w Rydze rozpoczęły się pierwsze rokowania rumuńsko-sowieckie, które jednak szybko stanęły w martwym punkcie¹⁰. W maju szef ówczesny szef polskiej dyplomacji August Zaleski podjął kolejną próbę mediacji i w następnym miesiącu rozmowy wznowiono; ze strony rumuńskiej prowadził je delegat przy Lidze Narodów i jednocześnie poseł w Londynie Nicolae Titulescu. Wkrótce jednak sytuacja się powtórzyła i negocjacje znalazły się w impasie¹¹.

Obie strony zajmowały stanowiska trudne do pogodzenia. Moskwa nalegała, by w tekście dokumentu znalazło się stwierdzenie, że zawarcie paktu nie oznacza uregulowania dotychczasowych sporów — chodziło oczywiście o sprawę Besarabii. Z kolei Bukareszt stał na stanowisku, iż ZSRS powinien przynajmniej w pośredni sposób zaznaczyć, iż uznaje istniejącą granicę. W tej sytuacji Polska czuła się zmuszona podpisać pakt o nieagresji ze Związkiem Sowieckim (nastąpiło to 25 VII 1932 r.) bez oglądania się na swego rumuńskiego sojusznika, choć wciąż nie zostawiała go na lodzie. Warszawa postanowiła zaczekać z ratyfikacją paktu, licząc, że dzięki polskiemu pośrednictwu dojdzie jednak do wypracowania jakiegoś kompromisu w sprawie Besarabii. Większe ustępstwo poczyniła strona sowiecka, godząc się na pominięcie w traktacie sprawy Besarabii i podkreślenie w tekście nienaruszalności terytorium drugiej strony.

W kolejnej rundzie negocjacji prowadzonych znów z polskim pośrednictwem w początkach października w Genewie mogło się wydawać, że kompromis w rozmowach rumuńsko-sowieckich jest już w zasięgu ręki i pakt o nieagresji będzie można podpisać, ale do porozumienia nie doszło. Odsunięty od udziału w ostatniej fazie rozmów Titulescu nieoczekiwanie udzielił wywiadu dla francuskiej gazety „La Republique”, stwierdzając, że w gruncie rzeczy Bukareszt uważa pakt ze Związkiem Sowieckim za niepotrzebny. Spowodowało to praktyczne zerwanie rokowań, a w Rumunii doprowadziło do przesilenia rządowego. Ku zaskoczeniu strony polskiej w utworzonym jeszcze w październiku rządzie urząd ministra spraw zagranicznych objął właśnie Nicolae Titulescu. W tej sytuacji w Warszawie podjęto decyzję o rezygnacji — mimo wystosowanej przez rumuński rząd stosownej prośby — z dalszego pośredniczenia między Bukaresztem a Moskwą.

Nicolae Titulescu był politykiem od lat obecnym w rumuńskim życiu politycznym i dość dobrze znanym również na arenie międzynarodowej. Dwukrotnie był ministrem finansów, a raz już (w latach 1927–1928) stał na czele Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Był też wieloletnim (od 1922 r., z krótką przerwą w latach 1927–1928, do chwili nominacji na ministra spraw zagranicznych) posem w Londynie. Jednocześnie od 1921 r. pełnił funkcję delegata Rumunii przy Lidze Narodów i — jak wspomniano — w tym charakterze prowadził w Genewie z Litwinowem rozmowy w sprawie nawiązania oficjalnych stosunków między dwoma państwami i zawarcia paktu o nieagresji.

⁹ W historiografii rosyjskiej ostatnio na ten temat, choć kontrowersyjnie (z pozycji nacjonalistycznych): M. Mieltuchow, *Biessarabskij wopros mieżdru mirowymi wojnami 1917–1940*, Moskwa 2010.

¹⁰ J. M. Kopanskij, I. E. Lewit, *Sowietsko-rumynskije otnoszenija 1929–1934*, Moskwa 1971, s. 80 i n.

¹¹ Pośrednictwo polskie w tych rozmowach omawia szczegółowo A. Skrzypek, *Strategia pokoju. Radziecka polityka zbiorowego bezpieczeństwa w Europie 1932–1939*, Warszawa 1979, s. 26 i n. Zob. też M. Leczyk, *Polityka II Rzeczypospolitej wobec ZSRR w latach 1925–1934*, Warszawa 1976, s. 292 i n.

Gdy rozczarowany postawą Bukaresztu rząd polski wycofał się 31 października z roli mediatora, Titulescu 23 listopada ogłosił zerwanie rozmów. 27 listopada Polska ratyfikowała pakt z ZSRS (kilka dni później taki sam pakt podpisała ze Związkiem Sowieckim Francja)¹². Strona polska miała za złe Titulescu zarówno jego nieodpowiedzialną postawę w rokowaniach wokół paktu o nieagresji z ZSRS, jak i upowszechnianie insynuacji, jakoby winę w tym względzie ponosiła Warszawa. W dokumentach polskich dyplomatów od początku pojawiały się krytyczne uwagi o nielojalności i nieszczerości rumuńskiego ministra oraz jego skłonności do intryg. Starannie obserwowano też, jak bardzo silna jest pozycja Titulescu, i rejestrowano, w jakich kołach w stolicy Rumunii napotyka on na sprzeciw¹³.

Tymczasem rok następny przyniósł poważne przesunięcia na międzynarodowej szachownicy. Niedługo po dojściu Hitlera do władzy, wiosną 1933 r., pojawił się wysunięty przez Mussoliniego projekt paktu czterech, składającego się z Włoch, Francji, Wielkiej Brytanii i Niemiec dyrektoriatu. W Warszawie, ale też w Pradze i Bukareszcie uznano to za sygnał, że mocarstwa w sprzyjających okolicznościach mogą narzucać mniejszym państwom rewizję istniejących traktatów. Wszystkie trzy kraje byłyby w tej sytuacji najbardziej narażone na niebezpieczeństwo naruszenia integralności terytorialnej. Początkowo wspólnie zwalczały więc koncepcję paktu czterech, lecz gdy pierwotny projekt został zmodyfikowany (usunięto m.in. fragment mówiący o możliwości narzucania przez mocarstwa swej woli mniejszym krajom), Mała Ententa zajęła pod koniec maja stanowisko wyraźnie pojednawcze i odstąpiła od dalszego zwalczania tej inicjatywy¹⁴. Kontrastowało to z konsekwentnie i do samego końca negatywnym stanowiskiem Polski.

Nie oznaczało to jednak kryzysu w stosunkach polsko–rumuńskich. Przeciwnie, Polska po kilku miesiącach znów pośredniczyła w rozmowach między Rumunią a ZSRS, tym razem prowadzonych w sprawie zawarcia przez Związek Sowiecki i grono krajów z tej części Europy konwencji o definicji agresora. Dokument ten podpisano podczas międzynarodowej konferencji ekonomicznej w Londynie 3 i 4 VII 1933 r., a wśród sygnatariuszy znalazła się również Rumunia. Strona polska odnotowała jednak, że w trakcie rokowań Titulescu zajmował w pewnych kwestiach postawę bardziej zbliżoną do stanowiska ZSRS niż rządu polskiego.

Niezwykle ruchliwy na dyplomatycznym parkiecie Nicolae Titulescu był od dawna znany jako zwolennik ścisłej współpracy z Francją i zacieśnienia kontaktów w ramach Małej Ententy. Był też jednym z głównych twórców powstałego w lutym 1934 r. nowego regionalnego ugrupowania, Porozumienia Bałkańskiego, zwanego najczęściej Ententą Bałkańską lub Paktem Bałkańskim, składającego się z Rumunii, Jugosławii, Grecji oraz Turcji¹⁵. Co jednak w świetle poniższych wywodów ważniejsze, Titulescu dość nieoczekiwanie doszedł do wniosku, że bezpieczeństwo zewnętrzne Rumunii wydatnie wzmacni się dzięki nawiązaniu, a następnie zacieśnieniu stosunków z ZSRS. Uważał zresztą, że zagrożenie dla pokoju w Europie stwarzają przede wszystkim faszystowska Italia i hitlerowska Rzesza (choć nie

¹² A. Skrzypek, *Zagadnienia rumuńskie w stosunkach polsko–radzieckich w latach 1932–1938*, w: *Z dziejów stosunków polsko–radzieckich. Studia i materiały*, t. XI–XII, Warszawa 1975, s. 191 i n.

¹³ *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1932*, red. K. Kania, Warszawa 2011, dok. 278, 280, 285, 289, 306.

¹⁴ Z. Mazur, *Pakt Czterech*, Poznań 1979, s. 238 i n.

¹⁵ Zob. dość lakonicznie B. Łyczko–Grodzicka, *Dyplomacja polska a Ententa Bałkańska*, Wrocław 1981, s. 43 i n. Niedługo później poseł RP pisał z Bukaresztu: „Celowość Paktu Bałkańskiego zaczyna tutaj budzić wątpliwości. Pałac ustosunkowuje się do niego negatywnie, opinia obojętnie, a trąbią o nim tylko agenci Titulesco”, Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), MSZ, 6370, list M. Arciszewskiego do T. Schaetzla, 12 III 1934.

stronił od przyjaznych rozmów także z Niemcami), a warunkiem powstrzymania ekspansjonizmu tych mocarstw jest współpraca zarówno z Francją, jak i ZSRS. Lekceważąc fakt, że Związek Sowiecki konsekwentnie odmawia uznania przynależności Besarabii do Rumunii, uważał, iż problem ten znalazł rozwiązanie poprzez zawarcie wspomnianej konwencji londyńskiej. Titulescu uznał przy tym słusznie, że o ile jego kraj nie musi się obawiać zbrojnej konfrontacji z Węgrami czy Bułgarią, o tyle już w przypadku militarnego konfliktu z ZSRS groziłoby Rumunii poważne niebezpieczeństwo. Receptę na to widział w możliwie najlepszych stosunkach z Moskwą oraz swym angażowaniu się na forum Ligi Narodów i w stolicach mocarstw. Jak pisał jeden z historyków, Titulescu „liczył mniej na ciężar gatunkowy swego kraju na arenie międzynarodowej, bardziej na swoje osobiste — przeceniane chyba — wpływy w Paryżu i Londynie; przy różnych okazjach chciał uzyskać korzyści dla ojczyzny przez swój udział w rozstrzygnięciu problemów dotyczących bezpośrednio mocarstw. Będzie więc starał się pracować nad zbliżeniem francusko–angielskim, pośredniczyć w rozmowach Paryż–Moskwa i proponuje usługi mediatora między Francją a Niemcami”¹⁶. Duże znaczenie miała też niepohamowana ambicja rumuńskiego polityka¹⁷ i chęć odnoszenia za wszelką cenę spektakularnych sukcesów. „Wszystko obraca się dookoła osoby Titulesco”¹⁸, który jest jednocześnie subjektem i obiektem rozgrywających się tu wypadków, do tego stopnia, iż czasami ma się wrażenie, że cała rzeczywistość rumuńska jest zaklęta w jego postaci” — pisał w półprywatnym liście z Bukaresztu kilkanaście miesięcy po mianowaniu Titulescu ministrem spraw zagranicznych tamtejszy poseł RP Mirosław Arciszewski¹⁹. W każdym razie koncepcje prezentowane przez Titulescu oraz okazywane przez niego lekceważenie znaczenia sojuszu z Polską musiało prędzej czy później doprowadzić do rozdzwignięć na linii Bukareszt–Warszawa.

Tak więc zmieniawszy w ciągu niespełna roku radykalnie swe nastawienie wobec ZSRS, Titulescu dążył już do nawiązania oficjalnych stosunków z ZSRS, podobnie zresztą jak szef czechosłowackiej dyplomacji Edvard Beneš (żadne z trzech państw członkowskich Małej Ententy nie utrzymywało z Moskwą takich stosunków). Doszło do tego jednak wcale nie tak szybko, bo dopiero 9 VI 1934 r. (w Genewie) poprzez wymianę not między Titulescu i Benešem a Litwinowem²⁰. Kwestia Besarabii pozostawała jednak nadal nieuregulowana, niemniej nawiązanie stosunków z ZSRS było niewątpliwie sukcesem rumuńskiego ministra. Z jego inspiracji w części rumuńskich dzienników pojawiły się mające niewiele wspólnego ze stanem faktycznym komentarze, jakoby nawiązując stosunki dyplomatyczne z Bukaresztem, Moskwa pośrednio uznała przynależność Besarabii do Rumunii²¹.

Do tego czasu Titulescu zdołał wyraźnie umocnić swą pozycję w Rumunii mimo pogłębiającej się wewnątrzpolitycznej niestabilności tego kraju. Polityczny układ sił w tym kraju określały tendencje króla Karola II do wprowadzenia autorytarnej formy rządów, walka ugrupowań partyjnych, kół nacisku oraz — w czym Titulescu zdawał się doskonale odnajdywać — intrygi polityków. Jednocześnie niepokojąco w siłę rosła faszystująca Żelazna Gwardia (Legion Michała Archanioła), kierowana przez Corneliu Codreanu. Pod koniec grudnia

¹⁶ A. Zieliński, *Stosunki polsko-rumuńskie (grudzień 1933–maj 1935)*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1976, t. XII, s. 159.

¹⁷ „Jest to człowiek o chorobliwej ambicji, ale bez charakteru i bez minimalnej dozy odwagi” — pisał Arciszewski 28 XI 1934 r. w liście do T. Schaetzla, AAN, MSZ, 6370.

¹⁸ Nazwisko polityka w polskich dokumentach dyplomatycznych zapisywano najczęściej „Titulesco”, z francuskiego.

¹⁹ AAN, MSZ, 6370, list M. Arciszewskiego do T. Schaetzla, 12 III 1934.

²⁰ J. M. Kopanski, I. E. Lewit, *Sowietsko-rumyńskie odnoszenija*, s. 164.

²¹ Ibidem, s. 169.

1933 r., niespełna trzy tygodnie po wydaniu dekretu rozwiązującego Żelazną Gwardię, z rąk gwardzistów na dworcu w Sinaia zginął w zamachu premier Ion Duca²². Żelazna Gwardia, mimo że zdelegalizowana, rozwijała jednak działalność w konspiracji i zyskiwała sympatyków w różnych kręgach społeczeństwa²³.

Polityczne stosunki polsko-rumuńskie w 1933 r. były jeszcze dobre, o czym świadczyły chociażby stosunkowo częste wizyty. Rumuński generalny inspektor sił zbrojnych książę Mikołaj bawił w Polsce od 25 do 29 czerwca, premier Janusz Jędrzejewicz złożył wizytę w Rumunii w dniach 2–8 lipca, a 9 października z dwudniową wizytą do Polski przybył sam Titulescu, który nie tylko przeprowadził rozmowy z Beckiem, lecz został przyjęty przez samego marszałka Piłsudskiego. Trwała również współpraca wojskowa, o czym świadczył m.in. duży kontrakt na dostawę pięćdziesięciu polskich samolotów myśliwskich²⁴. Niemniej już w 1933 r. polskie poselstwo w Bukareszcie pozostawało w kontakcie z kołami nastawionymi krytycznie wobec Titulescu. Mimo lekceważenia, z jakim wyrażał się o królu Rumunii marszałek Piłsudski, strona polska liczyła też na bardziej zdecydowaną postawę Karola II — stąd dość ściśle kontakty poselstwa RP z „Pałacem” i tymi pravicowymi stronnictwami politycznymi, które byłyby najbardziej skłonne współpracować z monarchą. Stojący na gruncie systemu demokracji parlamentarnej Titulescu, gorący zwolennik współpracy z Francją i Czechosłowacją, z punktu widzenia piłsudczykowskiej Polski jawił się jako osobistość mało sympatyczna²⁵. Uważnie obserwowano zatem przede wszystkim stan relacji między rumuńskim ministrem spraw zagranicznych a królem Karolem II²⁶.

W trakcie kryzysu, jaki nastąpił w Rumunii po zabójstwie premiera Ducy, w raporcie poselstwa polskiego zdobyto się jeszcze na pozytywną ocenę Titulescu, którego przeciwstawiano intryganctwu skorumpowanej kliki dworskiej²⁷. Z kolei w związku z planowaną wizytą polskiego ministra spraw zagranicznych w Moskwie złożono w Bukareszcie ofertę pośrednictwa w przygotowaniu nawiązania stosunków dyplomatycznych między Rumunią a ZSRS²⁸. Sprawę tę oraz kwestię zawarcia między tymi krajami paktu o nieagresji poruszał zresztą także później poseł Juliusz Łukaszewicz w rozmowach z Litwinowem; usłyszał przy tym od szefa sowieckiej dyplomacji, że „Titulescu oświadczył mu po podpisaniu konwencji o określeniu napastnika, że nie widzi potrzeby podpisywania poza tem paktu o nieagresji”²⁹.

Jednak z drugiej strony odnotowano, że choć większość polityków rumuńskich z uznaniem przyjęła wiadomość o zawarciu przez Polskę układu o nieagresji z Niemcami, „widząc w nim akt konstrukcyjnej pracy nad utrzymaniem pokoju oraz dowód ostatecznej emancypacji polskiej polityki zagranicznej”, to jednak koła zbliżone do Titulescu okazały daleko idącą powściągliwość, „a Ministerstwo Spraw Zagranicznych, stanowiące ośrodek tej orientacji, biernie ustosunkowuje się do napastliwej kampanji rumuńskiej prasy żydowskiej przeciwko paktowi, nie czyniąc nic, by zorjentować opinię publiczną w kierunku właści-

²² Sytuację wewnętrzną Rumunii w tym okresie omawia M. Willaume, *Rumunia*, Warszawa 2004, s. 123 i n. (opracowanie wydane w znanej serii „Historia państw świata w XX wieku”), nazbyt jednak skrótowo. Więcej w: A. Zieliński, *Stosunki polsko-rumuńskie*, s. 160 i n.

²³ Zob. K. Dach, T. Dubicki, *Żelazny Legion Michała Archanioła. Z dziejów ruchu faszystowskiego w Rumunii*, Warszawa 1996.

²⁴ H. Bułhak, *Polska a Rumunia*, s. 332.

²⁵ Ibidem, s. 333; A. Zieliński, *Stosunki polsko-rumuńskie*, s. 162 i n.

²⁶ Dobra biografia tego monarchy, oparta na badaniach archiwalnych: P. D. Quinlan, *The Playboy King: Carol II of Romania*, Westport, Conn. 1995.

²⁷ AAN, Ambasada Berlin 211, raport T. Kobyłańskiego z 13 I 1934.

²⁸ AAN, MSZ, 6751, telegram szyfrowy J. Becka do poselstwa w Bukareszcie z 6 I 1934.

²⁹ AAN, MSZ, 6764, raport J. Łukaszewicza z 20 II 1934.

wym³⁰. Dodawano przy tym, że stanowiąca „monopol min. Titulescu i elementów żydowskich³⁰” prasa rumuńska stroni od zamieszczania komentarzy wyrażających zrozumienie dla polskiego posunięcia³¹. Bardzo niezadowolony był też Titulescu z wyraźnego pogorszenia się stosunków między Warszawą a Pragą³². Frankofilsko nastawiony rumuński minister musiał generalnie ubolewać nad wyraźnym rozluźnieniem się francuskiego systemu sojuszy i czuć niepokój z powodu możliwego skierowania się ekspansji niemieckiej w kierunku południowo-wschodnim, co musiał uderzyć także w kraje Małej Ententy. Zgodzić się należy z opinią, że „postawę Titulescu wobec nowych elementów w polityce polskiej można określić jako wyczekująco-nieprzychylną³³”.

Tymczasem Mirosław Arciszewski powoli włączał się do rumuńskich rozgrywek wewnętrznych. W marcu 1934 r. w jednej z rozmów z osobistością nastawioną krytycznie wobec ministra spraw zagranicznych poseł mówił, „że sojusz i współpraca polsko-rumuńska wcale nie trzymają się na osobie p. Titulescu, która częstokroć jest dla takiej szczerzej i zaufanej współpracy przeszkodą”. Arciszewski wiedział, iż również Karol II dąży do usunięcia ambitnego ministra, ale ubolewał nad niezdecydowaniem monarchy w tej kwestii³⁴. Polski poseł był w tym czasie pośrednio informowany przez swych rumuńskich rozmówców o planach powołania rządu pozaparlamentarnego, a być może nawet królewskiego reżimu autorytarnego³⁵.

O zmianie nastawienia w Bukareszcie do Polski poseł Arciszewski pisał do naczelnika Wydziału Wschodniego w MSZ Tadeusza Schaetzla w początkach kwietnia 1934 r., relacjonując m.in. panujące tam opinie, jakoby Polska przechodzi do obozu państw rewizjonistycznych i wraz z Niemcami skłonna byłaby dokonać podziału Czechosłowacji³⁶.

Tymczasem na kilkanaście dni przed nawiązaniem stosunków między Rumunią (i Czechosłowacją) a ZSRS pojawiła się inicjatywa paktu wschodniego. Pod koniec maja 1934 r. najpierw ambasador Francji w Warszawie Jules Laroche, a następnie — w Genewie — Barthou oraz Litwinow przedstawili projekt nowego układu Józefowi Beckowi. Jak wspomniano, stanowisko Polski było od początku sceptyczne, a w gruncie rzeczy — nieprzychylnie. Wśród obiekcji, przedstawianych przez Becka Francuzom, znalazło się też ubolewanie z powodu nieuwzględnienia w pakcie wschodnim właśnie Bukaresztu³⁷. Z drugiej strony Titulescu — mimo że udział Rumunii w pakcie wschodnim przewidziany nie był — od samego początku zdecydowanie optował za tego rodzaju konfiguracją. Ten gorący zwolennik ścisłej współpracy z Francją aprobował teraz wszelkie konsekwencje wynikające z dążenia Paryża do ułożenia się z Moskwą i stworzenia tym samym płaszczyzny, na której można będzie stworzyć system zbiorowego bezpieczeństwa w tej części Europy.

³⁰ Chodziło głównie o koncern wydawniczy Sarindar.

³¹ AAN, Poselstwo Buenos Aires, 20, Biuletyn wewnętrzny MSZ „Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica”, 5 III 1934.

³² AAN, Poselstwo Praga, 71, wyciąg z pisma delegata RP przy Lidze Narodów E. Raczyńskiego o rozmowie z Titulescu, brak daty (po 14 IV 1934).

³³ A. Zieliński, *Stosunki polsko-rumuńskie*, s. 169.

³⁴ AAN, MSZ, 6370, list M. Arciszewskiego do T. Schaetzla, 12 III 1934.

³⁵ Arciszewskiego informowano: „Celem są głębokie przemiany ustrojowe, bez których Rumunja daleko obejść się nie może. Nadchodzi moment, kiedy będzie się może należało zdobyć na bardzo stanowcze kroki. Ostatnie wypadki wskazują, że takie rozstrzygnięcie się przyspiesza”, ibidem. Zob. A. Zieliński, *Stosunki polsko-rumuńskie*, s. 164, 165

³⁶ AAN, MSZ, 6370, list M. Arciszewskiego do T. Schaetzla, 10 IV 1934.

³⁷ Już w pierwszej rozmowie z ambasadorem Francji w Warszawie na temat projektu paktu wschodniego, 24 maja 1934 r., J. Laroche, *Polska lat 1926–1935. Wspomnienia ambasadora francuskiego*, Warszawa 1966, s. 162.

Titulescu dbał przede wszystkim o podkreślanie swej solidarności z polityką Paryża, czego świadectwem było znakomite przyjęcie, jakie w Bukareszcie zgotowano przebywającemu tam w dniach 20–23 czerwca ministrowi spraw zagranicznych Louisowi Barthou. Poseł Arciszewski pisał o tym w raporcie z niezwykłą w oficjalnej korespondencji dyplomatycznej kąśliwością: „Podróż p. Barthou przez Rumunię i jego pobyt w Bukareszcie były faktycznie otoczone królewskimi honorami, ze strony rządu i p. Titulescu były zrobione maksymalne wysiłki, aby nadać tej wizycie epokowe znaczenie, przyczem chwilami manifestacje rządu i stronnictw przeniknięte duchem odwiecznej wdzięczności i wierności Rumunji wobec protektorki Francji graniczyły chwilami ze świadomością, moim zdaniem, zaparciem do pewnego stopnia godności własnej. Więcej zrobić nie było można i jak się wyraził jeden z moich kolegów tutaj, przed Belgradem [z Bukaresztu Barthou udał się do Belgradu, gdzie gościł w dniach 24–27 czerwca — S. Ż.] będzie stało trudne zadanie przelicytowania Bukaresztu, chyba że Król Aleksander zechce na własnych barkach nieść p. Barthou od granicy aż do swej stolicy”³⁸. Polski dyplomata podkreślał przy tym, że szef rumuńskiej dyplomacji, tak mocno fetując francuskiego gościa, „chciał jeszcze raz wzmóc swój własny prestiż i zagwarantować swoją nietykalność wobec Króla i opinji, bo istotą rzeczy tutaj, poza wszelkimi względami politycznymi, jest, jak stale donoszę, wciąż rosnąca wrogość między Królem i Titulescu, która w ostatnich czasach wchodzi już w sferę źle ukrywanej wzajemnej nienawiści”. Barthou ze swej strony „nie szczędził tutaj publicznie” ministrowi Titulescu „ani słów uznania, ani dowodów zaufania”³⁹.

Polska dyplomacja nadal stawiała w rumuńskich rozgrywkach wewnętrznych na Karola II, chociaż również monarcha zaczynał wyrażać pewne wątpliwości wobec „nieporozumień” między Polską a Francją. Gdy poseł Arciszewski tłumaczył, że „usamodzielnienie się” wobec Paryża Warszawa rozumie „jako zaniechanie metody podporządkowania naszej polityki obcej polityce i zastąpienie jej przez metodę koordynacji, która jedynie odpowiada godności Polski, jako Wielkiego Państwa i która jedynie może gwarantować interesy narodowe”, król odrzekł, iż „w historii, jego zdaniem, Polska zbyt dużą wagę przywiązywała do sprawy godności i ambicji narodowej, przez co zatracala czasami poczucie realne i musiała właśnie owymi realnymi rzeczami za to płacić”⁴⁰.

Tymczasem polska dyplomacja, chcąc stworzyć dodatkowe trudności inicjatorom paktu wschodniego, czyniła wysiłki na rzecz rozciągnięcia projektu również na Rumunię. W początkach lipca poseł Arciszewski w rozmowie z ministrem Titulescu zaproponował Rumunii podjęcie starań o włączenie tego kraju do projektu Barthou i Litwinowa, obiecując w tej kwestii wsparcie ze strony Rzeczypospolitej. Rumuński minister wyraził gotowość skorzystania z tej propozycji, o ile Beck uznałby to za celowe. Było jasne, że jest to swoista dywersja, gdyż włączenie Rumunii oznaczałoby udzielenie przez ZSRS gwarancji dla rumuńskich granic, których ze względu na Besarabię Moskwa konsekwentnie nie chciała gwarantować⁴¹. Ale z kolei Titulescu obstawał przy swoim wcześniejszym pomysłu (który przedstawił już komisarzowi Litwinowowi), by projekt paktu wschodniego uzupełnić trójstronnym układem polsko-sowiecko-rumuńskim: zdaniem rumuńskiego ministra „dodatkowy pakt Z.S.S.R.–Polska–Rumunja mógłby stworzyć łącznik między północą i południem”⁴². Jednocześnie

³⁸ AAN, MSZ, 6370, raport M. Arciszewskiego, 25 VI 1934.

³⁹ Tamże. O wizycie tej zob. też: W. Balcerak, *Prasa europejska o wizytach ministra Barthou*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1972, t. VIII, s. 128 i n.

⁴⁰ AAN, MSZ, 6370, raport M. Arciszewskiego, 25 VI 1934.

⁴¹ J. Jurkiewicz, *Pakt wschodni*, s. 79.

⁴² AAN, MSZ, 5211, telegram szyfrowy M. Arciszewskiego, 4 VII 1934. O koncepcji tej mówił Titulescu także m.in. Brytyjczykom, zob. D. Jeziorny, *Dyplomacja brytyjska wobec koncepcji paktu wschod-*

w Bukareszcie postanowiono przedłożyć w Paryżu zgodnie z polską propozycją życzenie uczestnictwa Rumunii w pakcie wschodnim, ale zarazem nie nalegać na to, gdyby inicjatywa ta miała skomplikować realizację projektu „wschodniego Locarno”. Udział Rumunii spotkał się jednak ze sprzeciwem Moskwy, która gotowa była zaakceptować jedynie trójstronny układ o wzajemnej pomocy z Polską i Rumunią, bez gwarancji istniejących granic. Już zresztą w początkach czerwca Litwinow oznajmił w Genewie Beckowi, że „odrzucił projekt Titulescu, dotyczący układu gwarancyjnego *à trois* — Polska, Rumunia, Sowiety”⁴³. Sprawa utknęła w martwym punkcie i w sumie, zgodnie z polskimi intencjami, stała się jedną z kwestii utrudniających negocjacje w sprawie paktu wschodniego⁴⁴. Te zaś utknęły w martwym punkcie, jeszcze zanim główny twórca projektu paktu wschodniego Louis Barthou zginął w zamachu dokonany na życie króla Jugosławii Aleksandra 9 X 1934 r.

Kolejny zgrzyt w stosunkach polsko-rumuńskich wiązał się z deklaracją, jaką minister Beck złożył w Genewie na forum Zgromadzenia Ligi Narodów 13 września, odmawiającej — do czasu wprowadzenia jednolitego systemu ochrony mniejszości narodowych — współpracy z międzynarodowymi instytucjami w zakresie kontroli nad przestrzeganiem postanowień tzw. traktatu mniejszościowego, który Polska musiała podpisać wraz z traktatem wersalskim. Polska delegacja podjęła próbę uzyskania wsparcia ze strony Małej Ententy, skupiającej przecież same państwa wielonarodowe. Po kilku godzinach wahań kraje te jednak — pod wpływem Beneša i właśnie Titulescu — odmówiły, lękając się skutków solidaryzowania się z Rzeczpospolitą⁴⁵. Gdy zaś znaczna część rumuńskiej prasy zaatakowała (niewątpliwie za zgodą rumuńskiego MSZ) politykę Polski w tej sprawie, poseł Arciszewski zamieścił 21 września na łamach „Kuriera Porannego” komunikat utrzymany w tonie krytycznym wobec Titulescu. Rumuni mogli się też domyślać, kto krył się za artykułem *Mała polityka wielkiego państwa* opublikowanym kilka dni później na tych samych łamach. Jego autorem, podpisanym jako „Gamma”, był właśnie Arciszewski. W tekście znalazła się sugestia, że Titulescu dla znacznej części rumuńskiego społeczeństwa przestał być autorytetem w zakresie międzynarodowej polityki⁴⁶. Być może to po tym incydencie zażądał on od Becka odwołania Arciszewskiego. Jak podawał we wspomnieniach późniejszy sekretarz Becka, polski minister miał odpowiedzieć podczas rozmowy w kularach Ligi Narodów: „Owszem, Ekscelencjo, zrobię to, jeśli uważa pan to za niezbędne, ale muszę pana przestrzec, że będzie pan musiał długo czekać na jego następcę”⁴⁷. Odtąd stosunki między dwoma sojusznikami były już wyraźnie złe.

Między innymi ze względu na okoliczności, w jakich dokonano zamachu w Marsylii (oskarżenia wysuwane przez jugosłowiański rząd pod adresem władz w Budapeszcie), wi-

niego (1933–1935). *Analizy, projekty, działania*, Łódź 2011, s. 197, 198 (na podstawie niepublikowanych akt Foreign Office).

⁴³ *Diariusz i teki Jana Szembeka*, t. I, red. T. Komarnicki, Londyn 1964 (dalej: DTJS, I), s. 169.

⁴⁴ A. Zieliński, *Stosunki polsko-rumuńskie*, s. 181, 182 (na podstawie opublikowanych rumuńskich materiałów źródłowych: N. Titulescu, *Documente diplomatice*, București 1967).

⁴⁵ W. Michowicz, *Walka dyplomacji polskiej przeciwko traktatowi mniejszościowemu w Lidze Narodów w roku 1934*, Łódź 1963, s. 92.

⁴⁶ Za: A. Zieliński, *Stosunki polsko-rumuńskie*, s. 185, 186.

⁴⁷ P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem*, Warszawa 1991, s. 41. Podobnie we wspomnieniach: M. Łubieński, *Refleksje i reminiscencje*, Warszawa 2012, s. 102: „[...] gdy Titulescu w Genewie zażądał odwołania Arciszewskiego, Minister Beck mu odpowiedział, że jeżeli Arciszewski opuści Bukareszt, to rząd rumuński będzie musiał długo czekać na jego następcę”. Obaj pamiętnikarze nie podają jednak nawet w przybliżeniu daty, kiedy do tej rozmowy mogło dojść.

zyta premiera Węgier Gyulyi Gömbösa w Warszawie 19–22 października 1934 r.⁴⁸ wywołała niezadowolenie w Bukareszcie. Niektóre komentarze prasy rumuńskiej poseł RP określił jako zjadliwe, tłumacząc to nie tylko wpływem tutejszego resortu spraw zagranicznych, „gdyż na tle Węgier panuje tu powszechne przewrażliwienie”⁴⁹. Fakt, że do wizyty doszło zaledwie dziesięć dni po zamachu marsylskim, pociągnął za sobą niesnaski w stosunkach jugosłowiańsko–polskich. W Belgradzie uznano bowiem za nietakt, że w Warszawie niemal bezpośrednio po krwawym zamachu przyjmowany jest szef rządu państwa, które Jugosławia obarczyła odpowiedzialnością za to⁵⁰. Rumunia solidaryzowała się w tej sprawie bardziej ze stanowiskiem swego partnera z Małej Ententy niż z polskim sojusznikiem.

W końcu ataki stały się dla Warszawy już do tego stopnia irytujące, że Mirosław Arciszewski uznał za konieczne w rozmowie z premierem Gheorghe Tatarescu 22 listopada przedstawić „systematycznie napastliwe wobec polityki Polski stanowisko części prasy rumuńskiej, co *à la longue* musi wywołać bardzo poważne refleksje co do źródeł tych inspiracji i co do celów całej akcji”. Polski poseł skarżył się, że rumuńska prasa „atakuje stale naszą politykę odprężenia stosunków z Niemcami, nasze stanowisko wobec projektu Paktu Wschodniego, stara się wnosić intrygi do naszych stosunków z Sowietami, jak to było w przededniu admisji Sowietów do Ligi Narodów, potępia Polskę za polemikę z Francją i insynuuje, że dążymy do zerwania z nią sojuszu, nadomiar wszytkiego ta sama część prasy pozwoliła sobie na gwałtowną i brutalną kampanję z racji naszego wniosku mniejszościowego w Genewie”. Arciszewski podkreślił, że ataki te pojawiają się na łamach gazet bliskich politycznie rumuńskiemu MSZ. „Ten stan musi nasunąć refleksje, że rzeczy nie robi się bez pewnego celu. Ten cel mógłby polegać na dążeniu do zaostrzenia stosunków z Polską przez podniecenie opinii”. Poseł jasno wyraził swój domysł, że czyni się to „z inspiracji i dla interesów jakiegoś trzeciego państwa, na przykład Francji, dla wywarcia na nas presji w naszej politycznej polemice z Francją”. Dodał, że być może chodzi o „inny cel, mianowicie przygotowanie do jakiejś dalej idącej rewizji stosunków z Polską. Chcemy odrzucić te podejrzenia, które nie mają żadnego uzasadnienia, ani w istotnych interesach obu krajów, ani w głębokich nastrojach opinii rumuńskiej, temniemniej należy skonstatować, że istnieją jakieś ukryte siły, które mają interes w rzuceniu i propagowaniu takich myśli”. Jednocześnie w Polsce „społeczeństwo i prasa jednomyślnie pracują nad pogłębieniem sojuszu z Rumunją. Próznoby szukać w Polsce jednego głosu, któryby jego znaczenie poddawał w wątpliwość. W dziedzinie wojskowej idziemy na najdalej idącą współpracę z Rumunją, odsłaniając jej nasze tajemnice wojskowe. Kampanja prowadzona wobec nas tak wyzywająco w Rumunji nie może jednak pozostać bez echa u nas. Prasa polska, która tak regularnie oddawała swoje szpalty dla sprawy przyjaźni i sojuszu z Rumunją, milczy już od pewnego czasu, patrząc, do czego zmierzają ataki rumuńskie”. Wywody te spotkały się z żarliwymi zapewnieniami premiera Tatarescu, że to wszystko nieporozumienia, a Bukareszt stoi twardo na gruncie przyjaźni i sojuszu z Polską. W końcu wyraźnie skonfundowany premier sam zaczął uskarżać się na swą trudną współpracę z Titulescu. Wniosek Arciszewskiego w jego przeznaczonym dla Becka raporcie z tej rozmowy brzmiał jednoznacznie: „na tak słabym człowieku opierać akcji naszej tutaj nie warto”. Dodawał: „Nie bardzo się omylę, twierdząc, że natura Króla Karola jest zbliżona do Tatarescu, może tylko z nieco większą dozą uporu i pamiętliwości”. Titulescu zaś „nie ma

⁴⁸ M. Koźmiński, *Wizyta premiera węgierskiego Gömbösa w Warszawie w październiku 1934 r.*, „Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1969, t. V, s. 210–228.

⁴⁹ AAN, MSZ, 6370, list M. Arciszewskiego do T. Schaetzla, 24 X 1934.

⁵⁰ A. Garlicka, *Polska–Jugosławia 1934–1939. Z dziejów stosunków politycznych*, Wrocław 1977, s. 61 i n.

większych trudności do lawirowania pośród takich ludzi, jakkolwiek ostatni kryzys musiał być dla niego ostrzeżeniem, że struny przeciągać nie wolno⁵¹.

Jak pisał Arciszewski w liście do Centrali 28 listopada, akcja dyskredytowania polskiej polityki zagranicznej w znacznej części rumuńskiej prasy trwała. Jej inspiracji poseł doszukiwał się głównie we Francji („dla ułatwienia sobie gry z nami pragnęłaby nas nieco osaczyć od strony Rumunii”), ale zaznaczał, że ta antypolska ofensywa prowadzona jest za zezwoleniem bukareszteńskiego MSZ. Co więcej, ta sama prasa „coraz wyraźniej zaczyna robić awansy wobec Sowietów i gloryfikować ich potęgę gospodarczą i wojskową z tendencją do wykazania, że Rumunję od Rosji nigdy nie dzieliło i nie dzieli i że współzycie w przyszłości może się ułożyć na podstawie zupełnej solidarności interesów. O krok dalej robi się przeciwstawienie szczerze antyrewizjonistycznej Rosji z jednej strony i Polski z drugiej, która przeszła do obu rewizjonistów, zawarła tajną umowę z Niemcami i szykuje się do podziału Czechosłowacji [...]”. I dalej: „Koncepcja polityczna, którą przedstawia się czytelnikowi rumuńskiemu, jest jasna: Rumunja pogodzona trwale z Sowietami, zabezpieczona przez Małą Ententę i Blok Bałkański, zapewniona od strony Bułgarii przez tak świetnie zapoczątkowane ostatnio przez p. Titulescu zbliżenia i mająca ponad tem wszystkim najwyższą protekcję Francji — Polski więcej nie potrzebuje, a nawet przeciwnie dalszy sojusz z Polską może ją, Rumunję, stawiać w fałszywej sytuacji i pozbawić ją wielu awantazy nowej konjunktury. Te ostatnie zdanie jeszcze nie zostało powiedziane, ale treść jego przebija w różnych enuncjacjach⁵²”.

Poseł zastanawiał się, na ile to tylko gra ze strony Titulescu, a na ile realne jest odejście Rumunii od sojuszu z Polską. Od niektórych ministrów w rządzie rumuńskim Arciszewski miał jednak informacje o wypowiedziach Titulescu, iż „tajne stosunki polsko–niemieckie nakazują największą ostrożność wobec Polski”. Pisał: „O ile mam zatem głębokie przekonanie, że Titulescu o uderzeniu w sojusz polsko–rumuński nietylko myśli, ale nad tem pracuje, o tyle jestem przeświadczony, że jest on jeszcze dość daleki od powzięcia ostatecznej decyzji⁵³”.

Stosunki polsko–rumuńskie osiągnęły już tak niski poziom, że w rozmowie z posłem Rumunii w Warszawie Victorem Cadere zastępca ministra Becka oznajmił bez ogródek, że „M. Titulescu n'est pas notce ami” i że dopóki Titulescu stoi na czele rumuńskiej dyplomacji, nie można spodziewać się „wzmocnienia aliansu polsko–rumuńskiego”. Wiceminister Jan Szembek dodawał, że „cały genewsko–międzynarodowy światopogląd p. Titulescu nastraja go wrogo do aktualnych kierunków polskiej polityki”, o czym świadczą chociażby komentarze w sprzyjającej Titulescu prasie. Szembek postawił sprawę ostro, mówiąc że nie wyklucza „możliwości pójścia przez p. Titulescu — w razie nadarzającej się sposobności — na politykę kompletnego rozluźnienia stosunków polsko–rumuńskich⁵⁴”.

Premier Tatarescu próbował ratować sytuację. „Drobne nieporozumienia, jakie w sojuszniczym stosunku czasami zachodzą, nie mają żadnego znaczenia i należy je raczej traktować z humorem” — mówił Arciszewskiemu podczas rozmowy 5 I 1935 r.⁵⁵ Było to jednak, jak pokazały dalsze wydarzenia, jedynie zaklinanie rzeczywistości.

Alians polsko–rumuński „jest postulatem politycznym wszystkich bez różnicy sfer i nikt do jego konieczności nie ma zwątpień, natomiast wkrađło się w niektórych kołach podej-

⁵¹ AAN, MSZ, 6387, raport M. Arciszewskiego, 25 XI 1934.

⁵² AAN, MSZ, 6370, list M. Arciszewskiego do T. Schaetzla, 28 XI 1934.

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ DTJS, I, s. 238 (zapis z 1 III 1935).

⁵⁵ AAN, MSZ, 6686, raport M. Arciszewskiego, 9 I 1935 (relacjonowana w raporcie rozmowa miała miejsce 5 stycznia).

zenie, czy Polska nadal szczerze przy aljansie stoi”⁵⁶ — pisał Arciszewski w półprywatnym liście w początkach marca. „Idąc drogą dedukcyjną możemy podejrzewać, ale tylko wyłącznie pana Titulescu, że chce poprostu przefrymarczyć nasz aljans Sowiecom za Besarabję i za złoto. Wierzę w to, że p. Titulescu takie myśli ma w głowie i że nawet szykuje do tego opinję w wyższych sferach”. Arciszewski był zdania, że w razie gdyby kryzys w stosunkach polsko–francuskich się pogłębił, międzynarodowa pozycja Polski osłabła znacząco, a Titulescu uzyskał większy wpływ na króla, szef rumuńskiej dyplomacji „przez błyskawiczne posunięcie może stworzyć fakt dokonany”. Tymczasem jest to niemożliwe, a zresztą rumuńska opinia publiczna i tamtejsze stronnictwa polityczne stoją na gruncie sojuszu z Polską⁵⁷. Sytuacja jednak napawała niepokojem, a Arciszewski w marcu 1935 r. udał się w tej sprawie do Warszawy. Powtarzał tam, że „Titulescu ma złe zamiary w stosunku do aliansu polsko–rumuńskiego i że jeżeli do zerwania tego aliansu przez stronę rumuńską dotąd nie doszło, to zawdzięcza to należy wpływowi króla i kół wojskowych, które alians ten popierają. Wpływa z tego konieczność podtrzymywania tego pro–polskiego nastawienia króla Karola”⁵⁸.

Sprawę możliwego układu sowiecko–rumuńskiego badała również ambasada RP w Moskwie, lecz bliższych informacji nie udawało się uzyskać. Litwinow raz chwalił Titulescu za jego „starania i współpracę”⁵⁹, innym razem „oceniał perspektywy rozwoju stosunków sowiecko–rumuńskich z daleko posuniętą i jakby niechętną rezerwą”⁶⁰. Ambasador RP w Moskwie Juliusz Łukasiewicz przypuszczał, że może była to celowa taktyka ludowego komisarza spraw zagranicznych, zwłaszcza że w maju 1935 r. Związek Sowiecki podpisał układ o wzajemnej pomocy nie tylko z Francją⁶¹, lecz także z partnerką Rumunii z Małej Ententy — Czechosłowacją. Ta ostatnia zawarła z ZSRS również układ lotniczy. Można się było zatem spodziewać, znając prosowieckie, profrancuskie i proczechosłowackie sympatie Titulescu, że będzie chciał włączyć swój kraj do nowej konstelacji, mającej zastąpić pakt wschodni. W Warszawie szczególnie zaś niepokój musiały wywoływać doniesienia, że Titulescu chciałby zawrzeć z Moskwą układ umożliwiający tranzyt wojskowy z ZSRS przez Rumunię do Czechosłowacji⁶². Arciszewski liczył się z tym, że w sprawie przemarszu Armii Czerwonej formalny układ niekoniecznie musiałby zostać zawarty⁶³.

W cokolwiek plotkarskim raporcie polski attaché wojskowy podpułkownik Jan Kowalewski pisał w czerwcu, że minister Titulescu „siedzi stale w towarzystwie posła sowieckiego Ostrowskiego. Z okazji rocznicy nawiązania stosunków z ZSRS przyszedł do Ostrowskiego z kilkoma butelkami starego koniaku i „w małym intymnym towarzystwie siedzieli pijąc do godziny 5–j rano”. Przykładów polski oficer podawał więcej. Dochodził do wniosku, że rumuńsko–sowiecki układ o wzajemnej pomocy jest bliski wynegocjowania, ale za sprężynę tej akcji uznawał nie ZSRS, lecz Francję. Dodawał, że nie przestaje być aktualna

⁵⁶ AAN, MSZ, 6686, list M. Arciszewskiego, 2 III 1935.

⁵⁷ Ibidem.

⁵⁸ DTJS, I, s. 247 (zapis z 21 III 1935). W MSZ Jan Szembek szczególnie interesował się sprawami rumuńskimi, gdyż zanim został w 1932 r. podsekretarzem stanu, przez kilka lat (od 1927 r.) był posłem w Bukareszcie.

⁵⁹ AAN, MSZ, 6753, list J. Łukasiewicza, 30 IV 1935.

⁶⁰ Ibidem, list J. Łukasiewicza, 28 V 1935.

⁶¹ O genezie tego układu starsza monografia: W. E. Scott, *Alliance against Hitler. The Origins of the Franco–Soviet Pact*, London 1962.

⁶² Informował o tym Szembeka np. poseł Szwecji w Warszawie Erik Boheman, DTJS, I, s. 305 (zapis z 25 V 1935).

⁶³ AAN, Poselstwo Budapeszt, 10, raport, 31 V 1935.

kwestia „przemarszu Armji Czerwonej przez północne rejony Rumunii do Czech na wypadek agresji niemieckiej na Czechy”⁶⁴.

Niedługo później wiceministra Szembeka o „niesłychanych” wywodach Titulescu poinformował poseł Estonii w Warszawie Hans Markus. Rumuński minister w rozmowie z bawiącym w Bukareszcie Estończykiem nie taił niechęci do Polski, a szczególnie do Becka, choć zaznaczał, że nie jest jeszcze zdecydowany zawrzeć pakt z ZSRS. Dodawał jednak, że gdyby nie podpisał takiego układu, Rumunia musiałaby się liczyć z utratą nie tylko Besarabii, ale całej Mołdawii⁶⁵. Z kolei ambasador Edward Raczyński donosił z Londynu, że bawiący tam z wizytą Titulescu w rozmowie z nim „kładł szczególny nacisk na słabość Rumunii, niepozwalającą jej właściwie wcale, jego zdaniem, na nieprzepuszczenie wojsk sowieckich”. Tłumaczył zresztą, że Rumunia poniekąd znajduje się w sytuacji przymusowej⁶⁶.

Wzburzenie ministra Becka wywołało również odwołanie w lipcu lubianego i cenionego w Warszawie posła Rumunii Victora Cadere, któremu zdarzało się zdradzać w rozmowach z polskimi gospodarzami wątpliwości dotyczące polityki prowadzonej przez swego zwierzchnika⁶⁷. Następcą Cadere w Warszawie został dopiero wiele miesięcy później, bo pod koniec stycznia 1936 r., zaufany Titulescu, Constantin Vișoianu, od samego początku traktowany w stolicy Polski dość chłodno⁶⁸. Zresztą nowy poseł szybko zraził sobie gospodarzy bardzo jednostronnymi ocenami polskiej polityki zagranicznej oraz inspirowaniem tendencyjnych korespondencji prasowych z Warszawy w rumuńskiej prasie.

Jak mówił Beck swemu zastępcy 7 X 1935 r., „ostatnia rozmowa Arciszewskiego z królem dała rezultaty negatywne”, gdyż Karol nie chciał zakwestionować pozycji Titulescu. Było to duże rozczarowanie dla strony polskiej. W tej sytuacji, jak notował Szembek przebieg rozmowy z przełożonym, „w swej walce z Titulescu i polityką przez niego reprezentowaną, sięgnął Arciszewski do środka ostatecznego, bardzo ryzykownego i niebezpiecznego: do wewnętrznej intrygi”⁶⁹. Elementem tej rozgrywki była m.in. postać profesora Gheorghe I. Brătianu, jednego z przywódców liberałów, mocno zaniepokojonego prosowieckim kursem Titulescu. W początkach października Brătianu gościł w Warszawie, gdzie alarmował, że „zawarcie paktu między Moskwą a Bukaresztem jest podobno bardzo bliskie”. Zaznaczał, że rumuńscy przeciwnicy Titulescu zgodnie uważają „zobowiązanie się do przepuszczenia przez terytorium rumuńskie wojsk sowieckich [...] za prowadzące do samobójstwa Rumunii”. Chęć oni w związku z tym wnieść interpelację w parlamencie, lecz Titulescu może ich uprzedzić, tworząc fakty dokonane. Jak mówił Brătianu, przygotowując zbliżenie z ZSRS, Titulescu zasłaniał się argumentem, jakoby to Polska, dążąc do współpracy z Berlinem i Budapesztem, zamierzała „rozbić” sojusz z Bukaresztem. W tej sytuacji „Bukaresztowi nic innego nie pozostaje, jak szukać bliższego związku z Rosją”. Rumuński gość podkreślał: „Ta akcja Titulescu wymaga silnego kontraktaku”, i prosił o wyjaśnienia w sprawie rzekomej współpracy

⁶⁴ AAN, Sztab Główny, 616/173, list attaché wojskowego w Bukareszcie do szefa Oddziału II Sztabu Głównego (?), 17 VI 1935.

⁶⁵ DTJS, I, s. 333 (zapis z 10 VII 1935).

⁶⁶ AAN, Ambasada Paryż, 65, raport E. Raczyńskiego, 8 VII 1935.

⁶⁷ DTJS, I, s. 337, 338 (zapisy z 16 i 18 VII 1935). W rozmowie przeprowadzonej 17 VIII 1936 r. w Berlinie z tamtejszym posłem rumuńskim podsekretarz stanu Jan Szembek mówił bez ogródek, że „nagle odwołanie z Warszawy posła Cadere wywołało w Polsce jak najgorsze wrażenie. Potrafił on sobie zyskać w Polsce sympatię wszystkich i pracował dzielnie nad pogłębieniem aljansu polsko-rumuńskiego”, Instytut Polski i Muzeum Generała Sikorskiego w Londynie, MSZ, A.11.49.N/5, notatka J. Szembeka, 17 VIII 1936.

⁶⁸ DTJS, II, s. 42 (zapis z 22 I 1936).

⁶⁹ DTJS, I, s. 360 (zapis z 7 X 1935).

Warszawy z Berlinem i Budapesztem. Uspokajające wyjaśnienia uzyskał natychmiast, a zapewnienia o „trwałości polsko–rumuńskiego aliansu” uzyskał od samego Rydza-Śmigłego⁷⁰.

„Arciszewski prowadzi akcję niebezpieczną i niesympatyczną, jaką są zawsze konszachty z wewnętrzną opozycją” — mówił Beck swemu zastępcy, dodając, nie po raz pierwszy zresztą, że sceptyczny wobec tej akcji jest Rydz-Śmigły⁷¹. Wkrótce jednak w Pałacu Brühla z zadowoleniem odnotowano, iż Arciszewskiemu udaje się w Rumunii wzmocnić nastroje wrogie wobec Titulescu i jego prosowieckiej polityki, czego wynikiem był komunikat rządu rumuńskiego dementujący pogłoski o pakcie z ZSRS⁷². Z satysfakcją musiano na Wierzbowej przyjąć słowa kolejnego gościa z Bukaresztu (prof. Nae Ionescu), iż w Rumunii „akcja przeciwko paktowi z Sowietami przybrała już ogromne rozmiary, tak że mało prawdopodobne jest, by Titulescu koncepcję swą mógł urzeczywistnić, przynajmniej w rozmiarach przez siebie proponowanych”⁷³. Sprawa ewentualnego rumuńsko–sowieckiego paktu o wzajemnej pomocy nadal jednak była przedmiotem zatroskania polskich dyplomatów. Poseł Arciszewski proponował nawet wystąpienie z projektem trójstronnego polsko–sowiecko–rumuńskiego paktu o nieagresji, mającego udaremnić zbliżenie Bukareszt–Moskwa, co jednak w Centrali nie zostało zaakceptowane⁷⁴.

Przeprowadzona 8 listopada rozmowa Titulescu–Arciszewski niczego nie przyniosła; rumuński minister zarzucał na przykład polskiej dyplomacji rzekome dążenie do rozbicia Małej Ententy. Jak relacjonował Arciszewski, „Titulescu wprost z furją zaczął mi wyklądać, że nikt mu nie może zabronić zawarcia układu wzajemnej pomocy z Sowietami, że jednak takiego układu bilateralnie nigdy nie zawrze, że rozumie go tylko, jako ogniwo w łańcuchu systemu kolektywnego, zaleconego przez pakt Ligi Narodów”⁷⁵.

Napięcia w relacjach na linii Warszawa–Bukareszt trwały przez następne miesiące⁷⁶. W powstałej pod koniec stycznia 1936 r. w MSZ notatce dla prezydenta Ignacego Mościckiego, oceniającej aktualny stan tych stosunków, pisano w sposób mocno wyważony, że „oficjalna polityka zagraniczna Rumunii, kierowana przez żadnego efektów zewnętrznych ministra Titulescu”, mniej więcej od roku układa się „niezbyt równoległe do polityki sojuszniczej Polski”. Różnice występują zaś „głównie na tle stosunku obu państw do francuskiego systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie wschodniej, który Titulescu przyjął całkowicie, zmierzając do zawarcia paktu wzajemnej pomocy pomiędzy Rumunią a Sowietami, wbrew krytycznemu stanowisku Polski i wbrew postawie dużego odłamu publicznej opinii rumuńskiej”⁷⁷.

W rozmowie z posłem Vișoianu wiceminister Szembek 24 III 1936 r. uskarżał się po raz kolejny na krytyczne wobec polskiej polityki zagranicznej komentarze w prasie rumuńskiej, na co Rumun zrewanżował się „aluzjami do niepowołanego mieszania się przez Polskę w we-

⁷⁰ Ibidem, s. 365, 366, 368 (zapis z 9 X 1935).

⁷¹ Ibidem, s. 379 (zapis z 20 X 1935). W swych wspomnieniach M. Łubieński (*Refleksje i reminiscencje*, s. 102) pisze, że Beck podczas któregoś porannego raportu na uwagę, że „akcja Arciszewskiego zdaje się iść za daleko”, przyznał: „Tak, Arciszewski wykracza poza moje instrukcje”.

⁷² DTJS, I, s. 383 (zapis z 26 X 1935).

⁷³ Ibidem, s. 407 (zapis z 16 XI 1935).

⁷⁴ Ibidem, s. 420 (zapis z 28 XI 1935) i 422 (zapis z 29 XI 1935).

⁷⁵ AAN, Poselstwo Budapeszt, 37, wyciąg z raportu posła M. Arciszewskiego, 11 XI 1935.

⁷⁶ O okresie tym traktuje starszy artykuł: S. Mikulicz, *Wpływ dyplomacji sanacyjnej na obalenie Titulescu*, „Sprawy Międzynarodowe” 1959, z. 7–8, s. 104–123. Ten oparty na polskich dokumentach archiwalnych tekst, obfitujący w liczne cytaty, ma jednak charakter bardzo jednostronny, a pisany był z pozycji silnie prosowieckich.

⁷⁷ PDD 1936, dok. 31.

wewnętrzno-polityczne rozgrywki rumuńskie⁷⁸. Rozmowa polskiego chargé d'affaires a. i., radcy Alfreda Ponińskiego, z premierem Tatarescu ukazała jedynie, że stosunki między dwoma sojusznikami są bardzo skomplikowane⁷⁹.

Z polskiego punktu widzenia istotne było, że — jak raportował Arciszewski 7 V 1936 r. — „akcja p. Titulescu na rzecz zawarcia układu wzajemnej pomocy z Sowietami na wzór francuskiego i czeskiego słabła stale w ciągu ostatnich miesięcy pod wpływem zarówno stanowiska Króla i opinji, jak też zapewne wstrzeźniwej pozycji Moskwy”. Polski poseł zaznaczał jednak, że rumuński polityk nie porzucił „idei przyciągnięcia czynnika sowieckiego do gry sił politycznych w Środkowej Europie”. Choć „linja polityczna p. Titulescu załamała się na wszystkich punktach”, to uwzględnić należy „przewrotność i wykrętność ministra rumuńskiego, który zawsze upada na cztery łapy⁸⁰. Kwestię starań Titulescu o zacieśnienie stosunków z ZSRS Józef Beck poruszył też podczas swej wizyty w Belgradzie, m.in. podczas rozmowy z regentem, księciem Pawłem Karadziordziewiciem. Ten zaś wyraził obawę, że „akcja p. Titulescu w kierunku Rosji sowieckiej dalej jest posunięta, niżby można wnioskować z zewnętrznych objawów⁸¹”.

Sam Titulescu podczas rozmowy z posłem Arciszewskim 28 maja zarzekał się, że prowadzi politykę lojalną wobec polskiego sojusznika. Powodem przeprowadzonej na polecenie Becka interwencji w rumuńskim MSZ był bardzo dwuznaczny komunikat wydany 7 maja na zakończenie belgradzkiego posiedzenia Rady Małej Ententy, w związku z czym Titulescu twierdził wręcz: „Rumunja pozostawia Czechosłowację i Jugosławję ich własnemu losowi. Nawet pomocy w postaci tranzytu wojsk sowieckich przez Rumunję do Czechosłowacji Rumunja nie da. «Może wy chcecie te wojska puścić, ale ja tego nigdy nie zrobię» — powiedział p. Titulescu”. Słowa te w raporcie dla Becka Arciszewski komentował jednoznacznie: „Nie ufam w nic, co mówi p. Titulescu⁸²”.

Fatalną atmosferę w stosunkach między dwoma sojusznikami jeszcze bardziej zatruł nieoczekiwany incydent, jaki wydarzył się w początkach czerwca 1936 r. Na organizowaną 8 czerwca w Bukareszcie defiladę przyjechała z Polski delegacja Związku Strzeleckiego. Gospodarze zakwaterowali polskich gości w górach w znacznej odległości od stolicy, po czym usiłowali Polaków upić podczas kolacji. Dowódca kompanii strzeleckiej skontaktował się jednak z poselstwem polskim w Bukareszcie i samodzielnie przywiózł swych ludzi do stolicy Rumunii. Strona polska podejrzewała, że chodziło o celowe skompromitowanie delegacji, która przybyła do Bukaresztu z opóźnieniem i nie mogła wziąć udziału w rewii. Poseł Arciszewski uzyskał informacje, m.in. od jednego z członków rumuńskiego rządu, „iż całą sprawę ze Strzelcem zaaranżował p. Titulescu⁸³”. Od afery, o której szybko poinformowano króla Karola, odcięło się dowództwo sił zbrojnych i wielu polityków. Jednocześnie poszczególni nastawieni krytycznie wobec Titulescu politycy rumuńscy zaczęli występować z deklaracjami o charakterze antysowieckim. „Tutaj wszyscy zaczynają brać się za łby” — pisał Arciszewski w półprywatnym liście do naczelnika Wydziału Wschodniego polskiego MSZ⁸⁴. Tymczasem sprawa incy-

⁷⁸ DTJS, II, s. 138 (zapis z 24 III 1936) PDD.

⁷⁹ PDD 1936, dok. 114.

⁸⁰ Ibidem, dok. 130.

⁸¹ Ibidem, dok. 146; podobnie ibidem, dok. 149 (raport attaché wojskowego w Belgradzie J. Grudnia z 8 VI 1936): „Książę Paweł jest zdania, że Min. Titulescu «zaszedł dalej w swych konszachtach z Litwinowem», niż Min. Beck to sobie wyobraża”.

⁸² Ibidem, dok. 147; instrukcja Becka do tej rozmowy ibidem, dok. 141.

⁸³ Ibidem, dok. 152 (i przyp. 14 do tego dokumentu), a także dok. 207. Barwny opis tego incydentu w: S. Cat-Mackiewicz, *Polityka Becka*, Kraków b.r.w., s. 122, 123 (pierwodruk: Paryż 1964).

⁸⁴ PDD 1936, dok. 152.

dentu ze „Strzelcem” była w Warszawie dyskutowana przez Becka nawet z gen. Edwardem Rydzem-Śmigłym⁸⁵.

Posel Arciszewski wyjechał z Rumunii na dłuższy urlop, a na czas jego nieobecności rolę przedstawiciela Rzeczypospolitej jako chargé d'affaires ad interim pełnił radca Alfred E. Poniński, również dysponujący w Bukareszcie rozległymi kontaktami politycznymi. Przeprowadził całą serię rozmów, a od swych interlokutorów słyszał mniej lub bardziej niechętne opinie na temat ministra spraw zagranicznych. „Sowietofilska polityka p. Titulescu — mówił 23 czerwca polskiemu dyplomacie sędziwy, lecz wciąż wpływowy marszałek Alexandru Averescu — nie ma nie tylko żadnego oparcia w masach, ale spotyka się ze stanowczym sprzeciwem wszystkich naprawdę odpowiedzialnych w kraju czynników, a przede wszystkim działaczy, których moralnego kredytu nikt nie śmie u nas kwestionować”⁸⁶. Rozmawiał poufnie z przywódcami tych partii, na których życzliwość Polska mogła liczyć, a także z byłym posłem w Warszawie Cadere, „który uruchomił posiadane stosunki w kierunku pobudzenia czujności miarodajnych czynników co do tajnych zobowiązań, jakie mogły zostać przyjęte przez Min. Titulescu w sprawie doszlusowania Rumunii do paktu czesko-sowieckiego”. Rozmówcy Ponińskiego byli na ogół zdania, że Titulescu nie będzie już w stanie zrealizować swych planów. Polski dyplomata był jednak sceptyczny. Beckowi meldował, że wprowadzić Titulescu i jego orientacja na Moskwę znajdują się w defensywie, to „niestety, póki w rządzie rumuńskim zasiada taki gracz jak p. Titulescu [...] nigdy nie wiadomo, gdzie nieszczera jego gra się zaczyna, a gdzie kończy”. Informował też, że zalecał swym rozmówcom zachowanie „wielkiej czujności”⁸⁷.

W tym czasie Titulescu dodatkowo stał się bohaterem głośnego incydentu, do którego doszło 30 czerwca w Genewie podczas obrad Zgromadzenia Ligi Narodów. Gdy włoscy dziennikarze zakłócili wystąpienie cesarza Etiopii Hajle Syllasje gwizdami i okrzykami, w reakcji szef rumuńskiej dyplomacji krzyknął do przewodniczącego obrad, by hałasujących wyrzucić z sali. Użył przy tym pod adresem Włochów określenia „dzikusy”. Wywołało to wśród prawniczych polityków rumuńskich, także w łonie rządu niejaką konsternację, podobnie jak kolejne przykłady „bratania się” z sowieckim posłem Michailem Ostrowskim. Poniński pisał w raporcie do Becka 9 lipca, że przeciwnicy Titulescu „wykorzystują tę sprawę, aby wykazać, że nie wiadomo, dokąd nerwy Ministra Spraw Zagranicznych zaprowadzić mogą [rumuńską] politykę zagraniczną”. Polski chargé d'affaires a. i. dodawał, że sprawa odwołania ministra „szybko dojrzeje i rozważane są zakulisowo różne projekty zaskoczenia i zastraszenia jednostki, których intryg wszyscy się jeszcze obawiają, ale w której siłę i odporność zaczynają głośno wątpić”. Zresztą nawet środowiska neutralne wobec Titulescu uważały, że „znuził on opinię kraju ciągłym niepokojem dokoła swej osoby, że jego pomysłowość «przejadła się» i że ewentualne zejście z aktywnej sceny politycznej wywołałoby raczej ulgę wśród większości społeczeństwa”⁸⁸. Poniński kontynuował pertraktacje, przeprowadził m.in. długą i szczerą rozmowę z ministrem finansów Victorem Antonescu, skarżąc mu się na negatywne skutki działalność szefa rumuńskiej dyplomacji w relacjach z polskim sojusznikiem⁸⁹.

⁸⁵ DTJS, II, s. 238 (zapis z 30 VI 1936).

⁸⁶ PDD 1936, dok. 161.

⁸⁷ Ibidem, dok. 168.

⁸⁸ Ibidem, dok. 185. O incydencie podczas przemówienia cesarza Etiopii F. P. Walters, *A History of the League of Nations*, London 1952, s. 686. Zob. też A. Bartnicki, *Pierwszy front II wojny światowej. Konflikt włosko-etiopski 1935–1936*, Warszawa 1971, s. 345, 346.

⁸⁹ PDD 1936, dok. 185.

Od pewnego czasu dyplomacja polska odnotowywała różne trudne do zweryfikowania pogłoski o bliskim zawarciu przez Rumunię paktu z ZSRS⁹⁰. Strona polska nie wiedziała jednak⁹¹, że 21 lipca w szwajcarskim Montreux (odbywała się tam międzynarodowa konferencja w sprawie statusu cieśnin tureckich, tj. Bosforu i Dardaneli) Titulescu poufnie uzgodnił z Litwinowem ogólne zasady rumuńsko–sowieckiego paktu o pomocy wzajemnej. Podpisawszy protokół, mający otworzyć ostatni etap dwustronnych negocjacji, obstawał jednak, by układ podporządkować traktatowi francusko–sowieckiemu, tj. miał działać dopiero wówczas, gdy działać zacznie pakt francusko–sowiecki. Litwinow z kolei nie był gotów zapewnić uznanie przez ZSRS *de iure* suwerenności Rumunii nad Besarabią⁹².

Poseł Arciszewski powrócił tymczasem do Bukaresztu i podjął swe wcześniejsze tajne konsultacje. Wśród jego rozmówców znalazł się 22 lipca premier Tatarescu. Szef rządu wyraził żal z powodu incydentu z delegacją Związku Strzeleckiego, choć starał się też brać w obronę ministra Titulescu, „człowieka o nader wrażliwych nerwach, który powoduje dla Rumunji konflikty z Włochami, Polską, Niemcami, Turcją, nawet Francją. Potem tego żałuje i tłumaczy się wobec rządu, ale zło już jest zrobione”. Premier prosił zresztą o przekazanie do Warszawy, „że nie należy przywiązywać wagi do słów i gestów p. Titulescu. Politykę Rumunji prowadzi Król i rząd w całości, i p. Titulescu jest w swojej inicjatywie ograniczony”. Szef rumuńskiego rządu wyraził nadzieję, że w stosunkach jego kraju z Polską „epoka nieporozumień” się skończyła, a sojusz zostanie wzmocniony. Pozwolił sobie jednak na krytyczną uwagę na temat polityki Polski wobec Węgier, poruszył też sprawę relacji między Warszawą a Berlinem: „Wiary w dobrą przyszłość stosunków polsko–niemieckich w Rumunji nie ma. Czego chcą Niemcy, tego nikt nie wie”. Poseł Arciszewski na zakończenie dał niedwuznacznie do zrozumienia, że z powodu braku zaufania „w najszerszych sferach” w Polsce do Titulescu owocna współpraca sojusznicza wydaje się być sprawą wątpliwą⁹³.

Tymczasem jednak pozycja rumuńskiego ministra spraw zagranicznych słabła. Skonfliktowany był już z królem i z wieloma kolegami z rządu, którzy skarżyli się na Titulescu Arciszewskiemu. Na przykład minister oświaty Constantin Anghelescu wyjawiał Arciszewskiemu 10 sierpnia, że „p. Titulescu od 5 miesięcy stawia mu przeszkody w przyjęciu zaproszenia do Polski i nie potrafi wytłumaczyć, w jakim celu to czyni. Jest to wyraźna akcja oziębienia stosunków z Polską”⁹⁴. Anghelescu zdradził też, że „p. Titulescu nikomu nie potrafił wytłumaczyć, w jakim celu skomplikował stosunki Rumunji z Polską i z Italją. [...] Z Polską i z Italją nie Rumunję nie dzieli, w jakim celu zatem stwarza się niepotrzebne konflikty? Sojusz z Polską [...] musi być podstawą polityki Rumunji, gdyż jest to najistotniejszy element jej bezpieczeństwa. Wszystkie inne polityczne układy i pakt są rzeczą drugorzędną. Tak samo potęga wpływów Italji nad Dunajem może być tylko czynnikiem dodatnim

⁹⁰ Np. DTJS, II, s. 235, 236 (zapis z 26 VI 1935).

⁹¹ W raporcie z 9 IX 1936 r. (PDD 1936, dok. 275), pisany już po odsunięciu Titulescu, poseł Arciszewski zastanawiał się, czy „p. Titulescu prowadził ostatnio z Moskwą jakieś rozmowy co do paktu wzajemnej pomocy”, i stwierdzał: „Co do tego jednak nie mam żadnego potwierdzenia, aby coś w ostatniej fazie rządów p. Titulescu istniało”. Pewne informacje na ten temat przekazywał polskiemu MSZ poseł Bułgarii w Warszawie, ale zdaniem Arciszewskiego ten „alarm [...] odnosił się do faktów przestarzałych i było party na niecisłych twierdzeniach”.

⁹² Nie udało się dotrzeć do rumuńskiej literatury przedmiotu, analizującej meandry polityki Titulescu. W języku angielskim użyteczna jest niewielka monografia: D. B. Lungu, *Romania and the Great Powers 1933–1940*, Durham–London 1989 (rozdział V).

⁹³ PDD 1936, dok. 207.

⁹⁴ O braku zgody Titulescu na wizytę rumuńskiego ministra oświaty w Polsce wiedziano w Pałacu Bühla już znacznie wcześniej, zob. DTJS, II, s. 200, 201 (zapis z 23 V 1936).

dla Rumunii pod warunkiem, że się stosunki z Rzymem będzie pielęgnować, czego właśnie p. Titulescu zrobić nie umiał”⁹⁵.

Dni zasiadania w rządzie coraz bardziej izolowanego Nicolae Titulescu były już jednak policzone. Niedługo później, bo już 29 sierpnia, minister spraw zagranicznych został zmuszony do dymisji. Dokonano tego poprzez rekonstrukcję rządu Tatarescu; do nowego gabinetu dotychczasowy szef dyplomacji już nie wszedł. Za wyjątkiem właśnie resortu spraw zagranicznych nowa rada ministrów składała się z wszystkich dawnych członków.

Dymisja Nicolae Titulescu była skutkiem wewnętrznych rozgrywek w Rumunii, ale nie miała rolę odegrało w tych wydarzeniach stanowisko Polski i zabiegi poselstwa Rzeczypospolitej. Z drugiej strony przesadne wydaje się stwierdzenie znawcy stosunków niemiecko-rumuńskich, jakoby to właśnie polska dyplomacja doprowadziła do usunięcia tego polityka. Autor ten twierdzi, że po wybuchu wojny domowej w Hiszpanii Titulescu bez konsultacji z królem Karolem podjął decyzję o wsparciu hiszpańskich republikanów uzbrojeniem i amunicją, a także zezwolił na przekazanie hiszpańskiemu rządowi samolotów wojskowych, które Rumunia zamówiła dla siebie we Francji. Zaprotestowała przeciwko temu zwłaszcza Polska. Sprzeciwiali się również posłowie Niemiec i Włoch: Wilhelm Fabricius i Ugo Sola, ale powstrzymali się od oficjalnego protestu, gdyż „jedynie utrudniliby polską akcję”⁹⁶. Podczas kwerendy w archiwach polskich nie udało się jednak odnaleźć żadnego dokumentu, który potwierdzałby ten wątek w polskich staraniach o zdymisjonowanie rumuńskiego ministra. Brak też śladów na ten temat w opublikowanych niemieckich dokumentach dyplomatycznych⁹⁷.

Na podstawie tych materiałów trudno stwierdzić, czy do upadku Titulescu przyczyniły się również zabiegi dyplomacji niemieckiej. Poselstwo Rzeszy w Bukareszcie stale i obszernie informowało Berlin o zbliżeniu Rumunii z ZSRS oraz o możliwości zawarcia układu o pomocy wzajemnej między tymi państwami, wskazując jednocześnie na opór znacznej części kół politycznych wobec prosowieckiej polityki⁹⁸. Obawy te znalazły potwierdzenie zwłaszcza w wypowiedzi czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych Kamila Krofty, który w połowie czerwca 1936 r. wyraźnie oznajmił posłowi niemieckiemu w Pradze, że Rumunia wkrótce wynegocjuje ze Związkiem Sowieckim taki układ⁹⁹. Berlin w odpowiedzi polecił ostrzec Bukareszt, że udział Rumunii w „polityce okrążania” Niemiec będzie miał poważne negatywne konsekwencje dla stosunków dwustronnych¹⁰⁰. Poseł Rzeszy Wilhelm Fabricius, który objął tę placówkę w kwietniu 1936 r., zainspirował nawet list księcia Fryderyka von Hohenzollern-Sigmaringen, którego bratankiem był rumuński władca; w liście tym niemiecki arystokrata zwracał uwagę Karolowi II na to, jak niebezpieczna dla Rumunii może być prosowiecka polityka ministra Titulescu¹⁰¹.

Zdymisjonowany Titulescu został poproszony przez monarchę o opuszczenie kraju. Mieszkał w Szwajcarii, później we Francji. Trochę publikował w prasie, wypowiadając się

⁹⁵ PDD 1936, dok. 242.

⁹⁶ A. Hillgruber, *Hitler, König Carol und Marschall Antonescu. Die deutsch-rumänischen Beziehungen 1938–1944*, wyd. 2, Wiesbaden 1965, s. 12.

⁹⁷ *Akten zur deutschen auswärtigen Politik 1918–1945*, Serie C: 1933–1936, *Das Dritte Reich: Die ersten Jahre*, cz. V, t. I–II, V. März bis 31. Oktober 1936, Göttingen 1977.

⁹⁸ Przykładowo: *ibidem*, dok. 131.

⁹⁹ *Ibidem*, dok. 374.

¹⁰⁰ *Ibidem*, dok. 380. Titulescu w rozmowie z posłem Fabriciusem (18 VI 1936 r.) wszystkiego się wyparł; *ibidem*, dok. 385 i 396.

¹⁰¹ A. Hillgruber, *Hitler, König Carol*, s. 269, przyp. 12.

na tematy międzynarodowe. Wrócił do Rumunii w listopadzie 1937 r., lecz wkrótce znów wyjechał do Francji. Osiadł w Cannes; tam też zmarł w marcu 1941 r. po długiej chorobie.

Stosunki polsko–rumuńskie po odsunięciu Titulescu bardzo szybko się poprawiły. Nowym szefem dyplomacji Rumunii został wspomniany już dotychczasowy minister finansów Victor Antonescu. Jak za dotknięciem różdżki ze szpałt bukareszteńskich dzienników zniknęły artykuły ostro krytykujące politykę Józefa Becka¹⁰². Pierwsza wizyta, jaką 2 IX 1936 r. złożył mu po objęciu przez niego nowego urzędu poseł Arciszewski, przebiegała w bardzo dobrej atmosferze¹⁰³. Wkrótce też odwołany został z Warszawy poseł Vişoianu, okreśłany w Pałacu Brühla już bez ogródek mianem „kreatury Titulescu”¹⁰⁴. Gdy Beck pod koniec października dowiedział się o tym, powiedział swemu wiceministrowi, że „tak się cieszy z odwołania Vişoianu, iż dla jego następcy postara się udzielić natychmiast agreement”¹⁰⁵. Wkrótce zaś, w ostatniej dekadzie listopada, Beck mógł serdecznie przywitać przybyłego z kilkudniową wizytą oficjalną do Polski ministra Victora Antonescu.

Po upadku Titulescu rumuńska polityka zagraniczna odeszła całkowicie od szukania porozumienia z ZSRS, chociaż nadal starano się utrzymywać z tym mocarstwem stosunki dobrosąsiedzkie. Nie było już jednak mowy o zawieraniu z Moskwą układu o wzajemnej pomocy, a zwłaszcza o możliwości przepuszczenia Armii Czerwonej przez Rumunię. Przebywający z kolejną wizytą w Rumunii w dniach 22–25 kwietnia 1937 r. Józef Beck po przeprowadzonych tam rozmowach z królem, premierem, ministrem spraw zagranicznych i szefem sztabu generalnego odnotował: „Ze strony wszystkich odpowiedzialnych czynników spotkałem się z kategorycznym oświadczeniem, że zawarcie paktu wzajemnej pomocy ze Związkiem Sowieckim jest dla Rumunii niemożliwe, i że oznaczałoby właściwie oddanie Rumunii pod protektorat Sowieców”¹⁰⁶. Sojusznicze stosunki polsko–rumuńskie mogły zatem nie tylko powrócić w dawne koleiny, lecz nawet zacieśnić się jeszcze bardziej — czego zewnętrzną manifestacją było ustalone jeszcze w 1937 r. podniesienie poselstw polskiego w Bukareszcie i rumuńskiego w Warszawie do rangi ambasad (formalnie nastąpiło to z dniem 1 V 1938 r.)¹⁰⁷.

Słowa kluczowe: Polska, Rumunia, Związek Sowiecki, dyplomacja, stosunki polsko–rumuńskie, dwudziestolecie międzywojenne

Bibliografia

- Akten zur deutschen auswärtigen Politik 1918–1945*, Serie C: 1933–1936, *Das Dritte Reich: Die ersten Jahre*, cz. V, t. I–II, V. März bis 31. Oktober 1936, Göttingen 1977.
- Diariusz i teki Jana Szembeka*, t. I, red. T. Komarnicki, Londyn 1964, t. II, Londyn 1965.
- Polskie dokumenty dyplomatyczne 1932*, red. K. Kania, Warszawa 2011.
- Polskie dokumenty dyplomatyczne 1936*, red. S. Żerko, współpr. P. Długołęcki, Warszawa 2011.
- Polskie dokumenty dyplomatyczne 1937*, red. J. S. Ciechanowski, współpr. P. Długołęcki, Warszawa 2012.
- Balcerak W., *Prasa europejska o wizytach ministra Barthou*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1972, t. VIII.

¹⁰² DTJS, II, s. 273 (zapis z 16 IX 1936).

¹⁰³ PDD 1936, dok. 275.

¹⁰⁴ DTJS, II, s. 273 (zapis z 16 IX 1936).

¹⁰⁵ Ibidem, s. 320 (zapis z 26 X 1936).

¹⁰⁶ *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1937*, red. J. S. Ciechanowski, współpr. P. Długołęcki, Warszawa 2012, dok. 94.

¹⁰⁷ Ibidem, dok. 163, 210, 222.

- Bartnicki A., *Pierwszy front II wojny światowej. Konflikt włosko–etiopski 1935–1936*, Warszawa 1971.
- Bułhak H., *Materiały do dziejów sojuszu polsko–rumuńskiego w latach 1921–1931*, „Studia Historyczne” 1973, z. 3.
- Bułhak H., *Początki sojuszu polsko–rumuńskiego i przebieg rokowań o konwencję wojskową w latach 1919–1921*, „Dzieje Najnowsze” 1973, nr 3.
- Bułhak H., *Polska a Rumunia 1918–1939*, w: *Przyjaźnie i antagonizmy. Stosunki Polski z państwami sąsiednimi w latach 1918–1939*, red. J. Żarnowski, Wrocław 1977.
- Cat–Mackiewicz S., *Polityka Becka*, Kraków b.r.w. [2009].
- Dach K., Dubicki T., *Żelazny Legion Michała Archanioła. Z dziejów ruchu faszystowskiego w Rumunii*, Warszawa 1996.
- Deklaracja polsko–niemiecka o niestosowaniu przemocy z dnia 26 stycznia 1934 r. z perspektywy Polski i Europy w siedemdziesiątą rocznicę podpisania*, red. M. Wojciechowski, Toruń 2005.
- Gregorowicz S., *Polsko–radzieckie stosunki polityczne w latach 1932–1935*, Wrocław 1982.
- Gregorowicz S., Zacharias M. J., *Polska–Związek Sowiecki. Stosunki polityczne 1925–1939*, Warszawa 1995.
- Hillgruber A., *Hitler, König Carol und Marschall Antonescu. Die deutsch–rumänischen Beziehungen 1938–1944*, wyd. 2, Wiesbaden 1965.
- Jeziorny D., *Dyplomacja brytyjska wobec koncepcji paktu wschodniego (1933–1935). Analizy, projekty, działania*, Łódź 2011.
- Jurkiewicz J., *Pakt wschodni. Z historii stosunków międzynarodowych w latach 1934–1935*, Warszawa 1963.
- Kopanskij J. M., Lewit I. E., *Sowietsko–rumyńskie stosunki 1929–1934*, Moskwa 1971.
- Koźmiński M., *Wizyta premiera węgierskiego Gömbösa w Warszawie w październiku 1934 r.*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1969, t. V.
- Leczyk M., *Polityka II Rzeczypospolitej wobec ZSRR w latach 1925–1934*, Warszawa 1976.
- Leczyk M., *Polska i sąsiedzi. Stosunki wojskowe 1921–1939*, Białystok 1997.
- Lungu D. B., *Romania and the Great Powers 1933–1940*, Durham–London 1989.
- Łyczko–Grodzicka B., *Dyplomacja polska a Ententa Bałkańska*, Wrocław 1981.
- Mazur Z., *Pakt Czterech*, Poznań 1979.
- Michowicz W., *Walka dyplomacji polskiej przeciwko traktatowi mniejszościowemu w Lidze Narodów w roku 1934*, Łódź 1963.
- Mieltiuchow M., *Biessarabskij wopros miezdu mirowymi wojnami 1917–1940*, Moskwa 2010.
- Mikulicz S., *Wpływ dyplomacji sanacyjnej na obalenie Titulescu*, „Sprawy Międzynarodowe” 1959, z. 7–8.
- Quinlan P. D., *The Playboy King: Carol II of Romania*, Westport, Conn. 1995.
- Radice L., *Prelude to Appeasement. East Central European Diplomacy in the Early 1930s*, Boulder–New York 1981.
- Scott W. E., *Alliance against Hitler. The Origins of the Franco–Soviet Pact*, London 1962.
- Skrzypek A., *Strategia pokoju. Radziecka polityka zbiorowego bezpieczeństwa w Europie 1932–1939*, Warszawa 1979.
- Skrzypek A., *Zagadnienia rumuńskie w stosunkach polsko–radzieckich w latach 1932–1938*, w: *Z dziejów stosunków polsko–radzieckich. Studia i materiały*, t. XI–XII, Warszawa 1975.
- Walczak H., *Sojusz z Rumunią w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1931*, Szczecin 2009.
- Walters F. P., *A History of the League of Nations*, London 1952.
- Willaume M., *Rumunia*, Warszawa 2004.
- Zieliński A., *Stosunki polsko–rumuńskie (grudzień 1933–maj 1935)*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1976, t. XII.

Crisis in Relations between Poland and Romania in 1934–1936 in the Light of Polish Diplomatic Documents

In 1934 relations between Poland and Romania, the signatories of an alliance pact, rapidly deteriorated. The crisis was caused by a sudden turnabout in Romanian foreign policy, when the Romanian Minister of Foreign Affairs Nicolai Titulescu unexpectedly became one of the advocates of including the USSR into a collective security system in Central–Eastern Europe. Naturally, this decision resulted in a crisis in the titular relations at a time when Polish diplomacy (steered by Józef Beck) endeavoured to restrict the impact exerted by Moscow upon the course of events in Europe. The policy pursued by Titulescu also brought about unrest among the influential circles of Romania. An end was put to the crisis by Titulescu's dismissal in August 1936, with Polish diplomacy playing a considerable part in the minister's discharge.